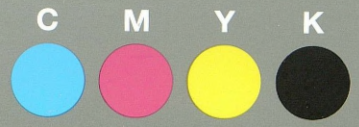
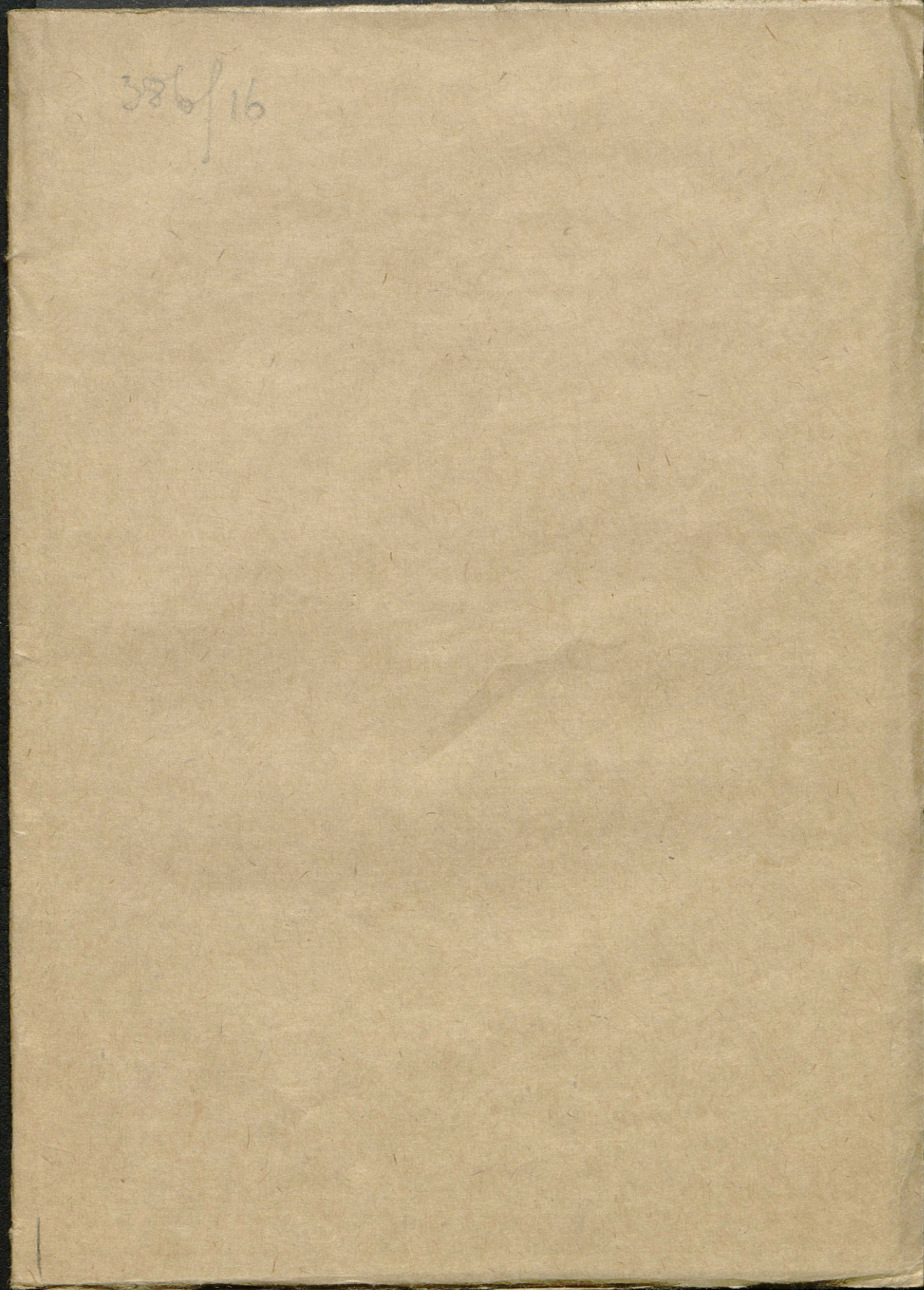
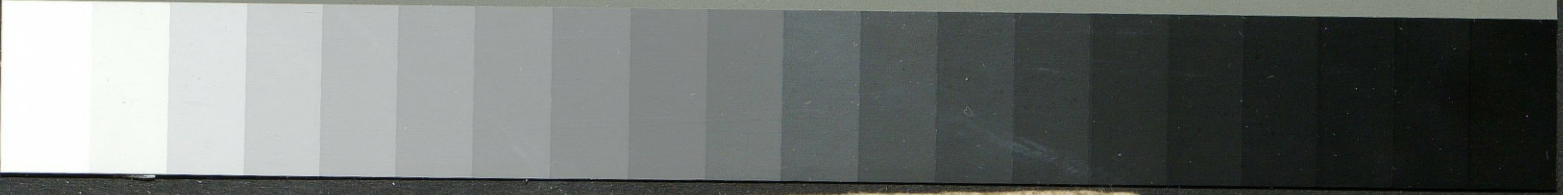


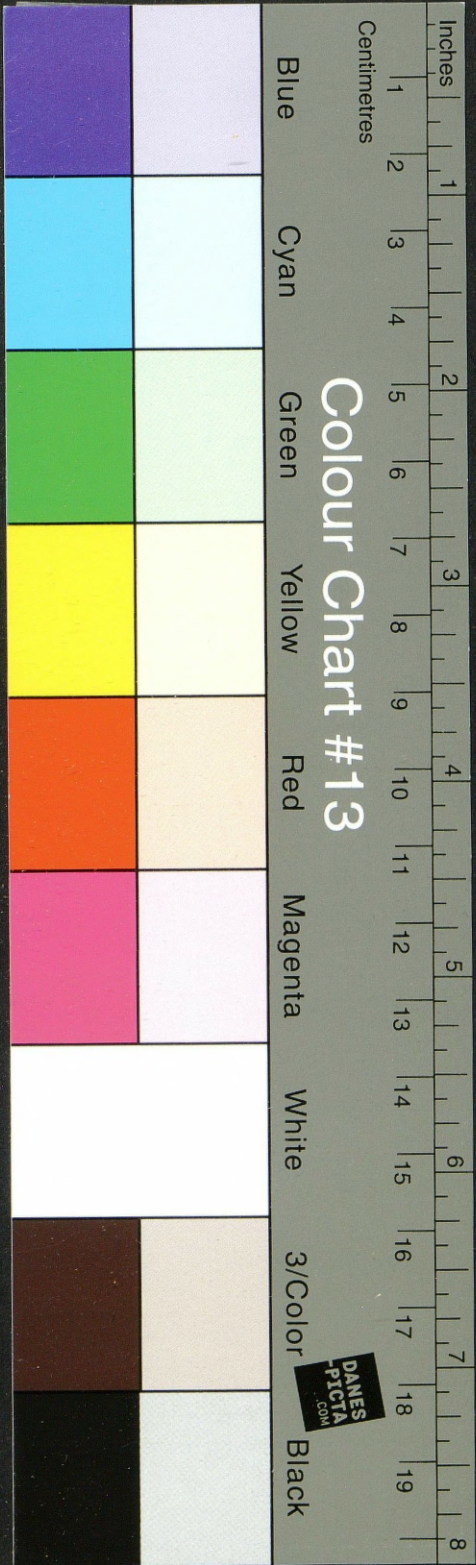
Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





Stanislaw Trebicki

A U S T R Y A   A P O L S K A

BIBLIOTECZKA POLITYCZNA NKN.

SPRAWA POLSKA  
W DOBIE OBECNEJ

NAPISAŁ LUDWIK KULCZYCKI

LUDWIK KULCZYCKI

A U S T R Y A  
A P O L S K A



K R A K Ó W · 1 9 1 6

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW  
N. K. N.



---

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

---

## I.

Pomiędzy Austrią a Polską, jako państwami, istniała niewątpliwie daleko idąca analogia, dotycząca zarówno ich stanowiska politycznego wobec Zachodu, sposobu rozrostu terytoryalnego, oraz w pewnym stopniu struktury prawno-państwowej.

Istotnie, zarówno Austria jak Polska, leżąc na granicy Wschodu i wschodniego południa stanowiły ostatni posterunek kultury zachodniej oraz jego politycznej organizacyi.

Na wschód od Rzeczypospolitej rozpościerało się państwo Moskiewskie o charakterze nawskróś azyatyckim, z kulturą wschodnią i ustrojem politycznym niewolniczo-despotycznym; na południe — Tatarzy i Turcy. W tym samym kierunku od posiadłości Habsburgów leżała Turcja z podległemi jej dawnemi państwami słowiańskimi. Kultura tych państw, za najświetniejszych nawet czasów, choć odmienna od moskiewskiej nie posiadała jednak cech zachodnich. Przedewszystkiem różniło je prawosławie. Z czasem zaś, państwo Serbskie i Bułgarskie, utraciwszy swój byt niepodległy i zostawszy integralną częścią Turcyi azyatyckiej, uległy zwolna nie tylko jej przewadze politycznej, lecz jej wpływowi obyczajowemu, z których dopiero zaczęły się wyzwalać w wieku XIX\*).

Rola Austrii i Polski, o ile chodzi o punkt widzenia ogólny, międzynarodowy, polegała na rozszerzeniu

---

\*) Pomijam tu omówienie roli Austrii jako najdalego posterunku kultury zachodniej i zachodniego świata politycznego IX. wieku i nawet następnych.

wpływu zachodu, zarówno w dziedzinie kulturalnej w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, jak politycznej.

Dalsza analogia w dziejach Austrii i Polski tkwi w sposobie rozrostu terytoryalnego tych państw. Zarówno jedno, jak drugie, zwiększało się przez przyciąganie do siebie innych państw i łączenie na podstawie wspólnych interesów, wynikających ze stosunków międzynarodowo-politycznych. Litwę i Polskę popchnęła do unii przedewszystkiem zaborcza polityka Zakonu krzyżackiego, następnie wogóle wzgląd na wzajemne bezpieczeństwo. Węgry złączyło z Austrią niebezpieczeństwo ze strony Turcyi. Czechy zjednoczone już przez dynastję z Węgrami złączyły się także z Austrią, trudno bowiem byłoby im się ostać wobec wrogów zewnętrznych.

Związki Litwy z Polską, oraz Węgier i Czech z Austrią, wynikające, jak widzieliśmy z przyczyn politycznych nader uzasadnionych, przybrały formy u nas i w monarchii Habsburgów analogiczne. Tu i tam połączenie się nastąpiło po zawarciu odpowiednich związków małżeńsko-dynastycznych, które były tylko zewnętrznym wyrazem tkwiących głębiej przyczyn. Sposób, w jaki rozrosła się Austriya i Polska, wywarł wpływ stanowczy na ich ustrój prawno-państwowy. Poszczególne państwa zachowały swą odrębność, która utrzymała się w formach bardzo różnych.

Należy też zwrócić uwagę i na to, że wewnętrzny ustrój Polski przed jej złączeniem się z Litwą podobny był w wielu punktach do ustroju przedewszystkiem Węgier, następnie Czech, a nawet Austrii właściwej, chociaż już w stopniu mniejszym.

Rzeczpospolita i monarchia Habsburgów przechodziły ciężkie koleje losu. Spełniały jednak swoją rolę historyczną, chociaż niestety nie z jednakowym skutkiem.

Austriya, pomimo wielu przejść i zagarnięcia przez Turcyę na lat sto kilkadziesiąt większej części Węgier — nietylko się ostała, lecz jeszcze umocniła i dziś należy

do państw pierwszorzędnych. Rzeczypospolita, po przetrwaniu wieku burz, co wykazało jej żywotność — uległa jednak w końcu. Różnica losu tych dwu państw wynika z całego szeregu okoliczności historycznych ważniejszych i mniej ważnych, których tu rozpatrywać nie mogę. Zatrzymam się jednak na dwu, zdaniem mojem, najważniejszych.

Pierwsza polegała na tem, że Austria miała najpotężniejszą przez czas długi w Europie dynastję. Habsburgowie posiadali olbrzymią siłę. Dwie linie Habsburgów austryacka i hiszpańska wspierały się wzajemnie aż do końca XVII wieku. Ta potęga domu panującego w Austrii spowodowała: 1) że państwo zdołało się ochronić wobec wrogów zewnętrznych, a nawet wzrosnąć w siłę; 2) że żywość możnowładcze i tendencje odśrodkowe w państwie nie mogły dojść do takiego rozrostu, któryby wywołał zupełne osłabienie rządu, oraz zanik i upadek jedności państwa. W Rzeczypospolitej Jagiellonowie byli słabsi w porównaniu z Habsburgami, chociaż terytorjum ich państwa było także rozległe, i co gorsza, wcześniej wygaśli. Później znów Wazowie nie mieli siły i również wymarli.

Drugą okolicznością, która wpłynęła na odmiennosc losów Rzeczypospolitej i Austrii było to, że najniebezpieczniejszy wróg monarchii Habsburgów — Turcya od końca wieku XVII zaczął słabnąć coraz bardziej, podczas kiedy najniebezpieczniejszy wróg Rzeczypospolitej, państwo Moskiewskie nietylko nie słabło, lecz ciągle się wzmacniało, zwłaszcza zaś od początku XVIII. wieku. Rzeczypospolita ponadto miała więcej silnych wrogów u swych granic od Austrii, a same te granice trudniejsze były do obrony od tamtych.

Austria przeobrażała się w państwo nowożytne i w początku scentralizowane z absolutną formą rządów. Absolutyzm austryacki jednak miał zupełnie odmienny

charakter od rosyjskiego, różnił się też nieco od francuskiego.

W państwie Moskiewskiem nigdy żadne warstwy społeczne nie posiadały samodzielnego znaczenia politycznego, jedne były biedne, drugie bogate, jedne dostarczały dygnitarzy, inne zajmowały się pracą niewolną. Wszystkie jednak były pozbawione właściwych praw wobec cara.

Absolutyzm w Austrii powstał po epoce wpływu i rządów stanowych, stąd odmienny jego charakter od rosyjskiego.

Arystokracja miarkowała zawsze w stopniu pewnym absolutyzm w monarchii Habsburgów. Jego nadużycia nigdy nie przybierały tej formy co n. p. we Francji za Ludwika XIV, XV, XVI. Żaden Habsburg w Austrii nie niszczył państwa dla fantazyi. Były rządy różnej wartości, bez okrucieństw krzyczących, ani masowego i lekkomyślnego trwonienia grosza publicznego, jak we Francji. Habsburgowie byli na ogół bardzo dobrymi gospodarzami. W wyjątkach poszczególnych rządy były nieraz surowe, ale ta surowość nie wychodziła poza ramy ówczesnych obyczajów. Wewnętrzna historia Austrii zawiera daleko mniej objawów gwałtów, okrucieństw, aniżeli historia Francji i Anglii nie mówiąc już o Hiszpanii. W dziejach Austrii widzimy też na wszystkich polach pewną szczęśliwą ciągłość. Nic tradycyi nie przerywa się.

Wszystkie te wyżej zaznaczone okoliczności historycznego rozwoju monarchii Habsburgów wywarły wpływ na dzisiejsze ukształtowanie się stosunków w tem państwie.

Istnienie silnej dynastyi w Austrii, obok wpływowej arystokracji, oprócz wymienionych wyżej skutków miało i tę dobrą stronę, że miasta, a w większości krajów, za wyjątkiem Węgier gdzie wpływ Korony był słabszy,

i włościanie nie podlegali w tym stopniu przewadze możnowładztwa i szlachty, co w Rzeczypospolitej.

Austria choć była, a nawet i jest dziś jeszcze państwem konserwatywnem, ze względu na rolę, jaką w niej odgrywały i odgrywają żywioły zachowawcze jak Korona, Kościół, arystokracja — nietylko nie jest zaco-faną, lecz przeciwnie przeprowadza doniosłe, pożyteczne reformy, odpowiadające potrzebom czasu. Rozwój Austrii odpowiada formule socjologa i filozofa Comta, streszczającej się w dwu wyrazach: porządek i postęp.

Od czasów rewolucyi 1848 roku, której przebieg był o wiele spokojniejszy i mniej krwawy od analogicznych ruchów gdzieindziej\*), Austria przechodziła wiele kryzysów prawno-państwowych, których przebieg, dzięki dobrej woli Korony i zaufania do niej narodów, był jakkolwiek nieraz ciężki, jednakże spokojny.

Austria uzyskała reformy wyborcze do parlamentu i sejmów krajowych bez rewolucyi, chociaż cztero-przymiotnikowe prawo powszechnego głosowania do parlamentu było prawdziwym politycznym przewrotem. Nawet w Anglii parlament nie opiera się jeszcze na głosowaniu powszechnem. Reforma ta jednak nie doprowadziła do żadnych przewrotów socyalnych, których obawiały się pewne żywioły skrajnie konserwatywne. Austria obok Szwajcaryi była pierwszym państwem w Europie, które drogą prawodawczą zaprowadziło u siebie maksymalny dzień roboczy nietylko dla dzieci i kobiet, lecz i dla dorosłych mężczyzn. Mam tu na myśli prawo z 1883 roku. Obecnie już po latach 30 z górą, praktyka wyprzedziła naogół prawo to w Austrii. Inną doniosłą reformą było zaprowadzenie sądów przemysłowych. Wreszcie na porządku dziennym stała sprawa ubezpieczenia społecznego, niedoprowadzona jeszcze do końca.

---

\*) Smutne wypadki 1846 r. w Galicyi były zjawiskiem odosobnionem.

Prócz Anglii, Szwajcaryi i Danii niema państwa w Europie, w któremby wolność obywatelska była tak przestrzegana jak w Austrii od czasów ministra Körbera.

Monarchia Habsburgów w ciągu ostatnich lat 20 zrobiła postęp pod względem polityczno-społecznym, jaki porównać możemy tylko z postępem analogicznym w Anglii. I cały ten postęp odbył się bez krwi przelewu, bez większych wstrząśnień, w porządku.

Monarchia Habsburgów opiera się na dualizmie i składa się właściwie z dwu państw złączonych węzłem unii realnej Austrii i Węgier.

Nie będę tu omawiał wewnętrznych stosunków na Węgrzech, gdyż Galicya należy do Austrii, i dla nas ma bardziej bezpośrednio znaczenie od Węgier. Dualizm wywoływał z różnych stron krytykę i wywołuje ją dotychczas. Wypadki jednak podczas wojny wykazały, że wyszedł on zwycięsko z tej ciężkiej próby. Toteż obecnie mowy być nie może o jego usunięciu i zastąpieniu przez inną formę związku pomiędzy obu państwami. Węgry posiadają nietylko zupełną samodzielność wewnętrzną, lecz także wpływ bardzo znaczny na całokształt stosunków w monarchii, przedewszystkiem zaś na politykę zagraniczną. Wpływ ten jest wynikiem tej okoliczności, że parlament węgierski jest bardziej skonsolidowany od austriackiego, co znowu jest rezultatem większej przewagi Madziarów na Węgrzech, aniżeli Niemców w Austrii. Ta przewaga Madziarów wynika nietylko z ustroju politycznego państwa, lecz i z tej okoliczności, że narody zamieszkujące Węgry, poza Kroatami posiadającymi własną autonomię — są o wiele słabsze kulturalnie, gospodarczo i politycznie od innych narodów w Austrii.

W monarchii Habsburgów wszystkie narody mają zapewnioną możność rozwoju, nie wszystkie jednak posiadają w stopniu jednakowym wpływ, nie wszystkie posiadają, w rozmaitych dziedzinach prawa jednakowe. Na pierwszym planie stoją Niemcy i Madziarzy, następnie,

pod względem narodowo-politycznym, mają najszersze prawa Polacy i Krowaci, dalej idą Czesi, Włosi i inne narody.

Wpływ poszczególnych narodów w Monarchii Habsburgów zależy od wielu czynników. Od ich liczebności, przeszłości historycznej, od siły ekonomicznej, od struktury socjalnej wreszcie. Narody nie posiadające w bliższej przeszłości własnej państwowości, a w teraźniejszości klas średnich i wyższych mają wpływ mniejszy o wiele od innych.

Cały jednak rozwój Austrii w czasach ostatnich idzie w kierunku zapewnienia wszystkim narodom jaknajwięcej praw.

Nie będę tu opisywał konstytucji austriackiej, która przecie jest znana. Zatrzymam się natomiast nieco na obecnym stanie mechanizmu państwowego w Austrii.

Austriacki mechanizm państwowy z powodu bardzo różnego składu monarchii jest nader skomplikowany. — Sejmy, parlament i delegacje z jednej strony, z drugiej rząd krajowy, instytucje krajowo-autonomiczne, rząd centralny i wspólne ministerya. Już sama ta mnogość zgromadzeń i urzędów wskazuje na wielką złożoność całego mechanizmu. Ze złożoności tej wypływa pewna powolność w przeprowadzaniu spraw, zarazem jednak możliwość uwzględnienia różnych interesów poszczególnych krajów, narodów, korporacji, instytucji i podstawa do sprawiedliwego, niejednostronnego załatwienia tych interesów. W tak skomplikowanym aparacie państwowym nawet słabe grupy czy to narodowe, czy inne mogą łatwo wyzyskać dla siebie różne polityczne momenty.

Z natury rzeczy w mechanizmie tak złożonym, a zarazem zmiennym musi mieć wielkie znaczenie czynniki stałe i niezależny od różnych chwilowych wahań — Korona i co za tem idzie dynastia.

Znaczenie monarchii w Austrii jest większe niż w innych państwach konstytucyjnych, polega ono jednak nie

tyle na przywileju, na pisanej konstytucyi, ile na fakcie, na pewnych koniecznościach politycznych, powstających siłą rzeczy samych. W rzeczywistości jednak Korona nietylko, że nie wyzyskuje położenia tego na swą wyłączną korzyść, lecz przeciwnie sama jest jednym z najbardziej konstytucyjnych czynników, dbających najbardziej o nienaruszanie praw.

Że tak jest a nie inaczej wynika to nietylko z tego, że Cesarz Franciszek Józef posiada niezwykle przymioty monarchy konstytucyjnego i niezwykle silnie rozwinięte poczucie sprawiedliwości; lecz także i z tej okoliczności, że charakter państwa austriackiego tak różnorodny i zawły wymaga koniecznie prawidłowego, to znaczy prawnokonstytucyjnego funkcjonowania aparatu rządowego.

W państwach jednolitych pod względem narodowościowym, albo niejednolitych z przewagą jednak decydującą jednego narodu — odstępstwa od prawa w wykonywaniu władzy nie mogą spowodować takiego zamieszania jak w Austrii, w której krzyżuje się tyle interesów, w której rozmaite konstelacje polityczne umożliwiają nieraz nawet małym grupom zaważyć na szali wypadków.

Dlatego też w Austrii, pomimo istnienia sławnego § 14, umożliwiającego wydawanie zarządzeń i praw bez parlamentu, i tylko późniejszego i zatwierdzenia — rząd liczy się więcej z wymaganiami obywateli wogóle, oraz poszczególnych narodów i różnych grup, niż w wielu państwach nietylko konstytucyjnych, lecz posiadających nawet rządy ściśle parlamentarne, n. p. we Włoszech. Parlament austriacki nie zebrał się po wybuchu wojny. Rząd więc miał ręce swobodne, mimo to jednak nie wydał żadnych takich praw na podstawie § 14, któreby wywołały jakieś oburzenie całych warstw społecznych, grup narodowych i t. p.

Rząd w Austrii nie jest parlamentarny, tylko konstytucyjny, mimo to jednak stronnictwa polityczne, poszcze-

gólne koła narodowe mają na niego wpływ ogromny, tak, iż musi on uwzględniać ich żywotne postulaty.

Od 1867 roku ustrój prawno-państwowy Austrii, a nawet całej Monarchii Habsburgów jest utrwalony, ma więc za sobą prawie pół wieku, a przeto niemały przeciąg czasu. Można tedy już o nim wypowiedzieć sąd dokładny na podstawie jego długiej praktyki. Można też stwierdzić, że Korona w ciągu tego czasu wznosiła się ponad stronnictwami, i w chwilach ważnych występowała jako rozjemca, zarówno pomiędzy narodami, jak i klasami.

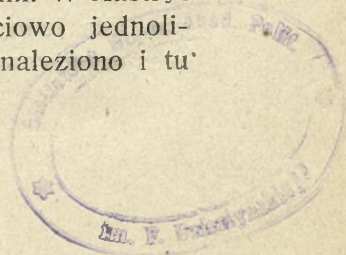
To też dlatego właśnie Korona i dynastia w Austrii mają inne znaczenie niż gdzieindziej. W Austrii czynniki te reprezentują rzeczywiście jedność państwa, interesy całości pojęte szeroko, to znaczy nie partyjnie i w sposób nacyonalistyczny. Jak zaznaczyłem już wyżej, zjawisko to nie jest przypadkowe, lecz jest wynikiem długiego procesu dziejowego i jako takie posiada niewątpliwie znaczenie względnie trwałe.

Żaden naród, żadna partya w Austrii nie mają zupełnej przewagi, i mieć jej nie będą, przynajmniej w tej bliższej przyszłości, co do której można i wolno wogóle robić przewidywania.

To wzajemne równoważenie się sił politycznych nadaje właśnie Austrii te cechy, o których mówiłem wyżej.

Współzycie wielu narodów w Austrii, niepozbawione wprawdzie tarć, ale bądź co bądź pomyślne dla nich, jest jednym z najciekawszych objawów w dziejach końca XIX wieku. Jest zjawiskiem niezmiernej doniosłości.

Zwraca się często uwagę na Szwajcaryę, jako na państwo, które powinno być wzorem współżycia różnych narodów. Zapewne. Zapominać jednak nie należy, że stosunki szwajcarskie są bardzo naogół proste w porównaniu z austriackimi, gdyż sprawy narodowościowe występują tam w ścisłej łączności z terytoryalnemi. W Austrii tymczasem, obok terytoryów narodowościowo jednolitych, jest dużo mieszanych, a mimo to znaleziono i tu



pewne pomyślne punkty wyjścia dla uregulowania współżycia narodów.

Austria toruje ludzkości drogę do pokoju między narodami. Czesi, Polacy, Ukraińcy, Słoweńcy zrobili ogromne postępy w Austrii, we wszystkich kierunkach.

Naturalnie, mówiąc o pomyślnem ukształtowaniu się stosunków narodowościowych w Austrii, o dodatnich stronach jej ustroju i rozwoju politycznego, twierdzić bynajmniej nie chcę, że wszystko jest w tem państwie w tej dziedzinie idealne, że niema żadnych braków, wad w funkcjonowaniu instytucyi i t. p.

Państw idealnych niema na świecie, i zapewne nigdy nie będzie, a idealne państwa, które nam przedstawiają w rysach ogólnych wielcy i szlachetni myśliciele, także przy bliższej analizie wykazują braki. Nie o to jednak chodzi. Austria ma niezawodnie w życiu politycznem, jak każde inne państwo pewne braki; ważną jednak rzeczą jest to, że zdołała ona, w czasie stosunkowo krótkim, od 1848 roku do 1867 dojść do punktu, od którego począwszy rozwija się prawidłowo, pomyślnie, zapewniając narodom ją zamieszkującym możność swobodnego i wszechstronnego rozwoju.

Te wady jakie tkwią jeszcze w życiu politycznem Austrii z wolna dadzą się stopniowo usuwać. Nie piszę tu jednak projektu nowych zmian prawno-państwowych, i dlatego przedmiotu tego nie poruszam dalej.

Że to, co pisałem wyżej o Austrii nie jest panegiryskiem dowodzi ten fakt, że pisarze, mający skrajnie przeciwne sobie światopoglądy jak np. historyk i publicysta chrześcijańsko-socyalny dr. Ryszard Kralik i socyalista dr. Karol Renner, w różnych swoich pracach większych i w poszczególnych artykułach, wypowiadali zbliżone do moich poglądy na Austrię dzisiejszą.

Tylko skrajni reakcyoniści i anarchiści Austrii nie cenią. Dla jednych jest „za radykalna“, dla drugich jest niesympatyczna, gdyż nie jest gruntem podatnym do

wybuchu rewolucyi gwałtownej, będąc państwem kompromisów.

Zapewne, w dziedzinie stosunków gospodarczych postęp jest nie tak wielki i widoczny jak w dziedzinie politycznej, zwłaszcza w niektórych krajach monarchii. — Złożyło się na to wiele okoliczności w bliższej i dalszej przeszłości, przedewszystkiem zaś w czasach ostatnich groźba wojny z Rosyą (poczynając od roku 1908). Mimo to jednak i w dziedzinie gospodarczej nie było zastoju, lecz istniał postęp choć nie taki może jakiegoby można pragnąć.

Nie ulega wątpliwości, że po szczęśliwem zakończeniu wojny obecnej, po osłabieniu Rosyi i zbliżeniu się do państw bałkańskich, a przedewszystkiem z Turcyą i wogóle z ludami mahometańskimi na Wschodzie — rozwój ekonomiczny Austrii posunie się szybko naprzód. Monarchia Habsburgów ma wszystkie warunki po temu. Już obecnie rozmiary jej przewyższają zjednoczone Niemcy o 100 tysięcy z górą kilometrów kwadratowych. Po wojnie obecnej granice Austro-Węgier się rozszerzą niewątpliwie na północy i południu. Terytoryum monarchii jest zasobne w bogactwa naturalne. Ludność jej staje się coraz bardziej przedsiębiorcza, dziś już niektóre kraje jak Austria Dolna, Czechy, Śląsk i Morawy doszły do bardzo wysokiego stopnia rozwoju ekonomicznego, a z czasem dojdą do niego i inne kraje koronne. — Monarchia Habsburgów, wbrew różnym naiwnym przepowiedniom ludzi krótkowidzących, wychodziła nieraz zwycięzko z ciężkich zawikłań międzynarodowych.

Aby nie sięgać zbyt daleko wstecz, przypomnę tylko walki Austrii z wrogami za Maryi Teresy, która wstępując na tron w warunkach ciężkich — umarła zostawiając państwo wzmocnione, rozszerzone i umiejętnie zorganizowane. Straty terytoryalne zostały powetowane. Również po walkach napoleońskich monarchia Habsburgów wyszła wzmocniona. Wpływ jej w Europie od kongresu wie-

deńskiego aż do rewolucyi 1848 r. był bardzo znaczny, często decydujący.

Później Austria straciła prowincye włoskie, ale następnie monarchia przekształcona jako Austro-Węgry zyskała Bośnię i Hercegowinę.

Słusznie powiedział wielki historyk czeski, że gdyby Austrii nie było, to trzebaby ją stworzyć.

I w wojnie obecnej również żywotność monarchii Habsburgów uwidoczniła się w całej pełni. Jeżeli początkowo udało się Rosyi zająć większą część Galicyi, to stało się to tylko dlatego; 1) że cały prawie impet caratu skierował się przeciwko Austrii i wojska rosyjskie niekiedy trzykrotnie przeważały austryackie, ponieważ główne siły niemieckie poszły na Francję i Belgię; 2) że Rosya, przewidując wojnę naprzód i przygotowując się zawczasu, zmobilizowała się wcześniej znacznie niż przypuszczano. Dalszy przebieg wojny wykazał siłę Austro-Węgier, siłę jej organizacyi wojskowej, bitności żołnierzy i t. d. Straszne walki w Karpatach z przeważającemi znacznie siłami rosyjskimi, walki na Bukowinie, mnóstwo ochotników rozmaitego wieku z Tyrolu — wszystko to stwierdziło siłę monarchii.

Legiony polskie, Legion ukraiński i rumuński są dowodem, że narody, wchodzące w skład Austrii umieją ją cenić.

A przecież niedawno jeszcze uczony p. Miliukow zapowiadał rozpadnięcie się Austro-Węgier.

Ale i na polu gospodarczem monarchia Habsburgów wykazała w wojnie obecnej wielką wytrzymałość. Pomysłne pożyczki wewnętrzne (dość porównać je z rosyjskimi), niepowodzenie planu wrogów wygłodzenia Au-

stro-Węgier narówni z Niemcami — wszystko to są objawy zdrowych podstaw gospodarczych, na których się państwo opiera.

Zapewne, jest drożyzna, w większych częściach kraju po wypędzeniu Rosyan, jak np. w Galicyi wschodniej zwłaszcza we Lwowie, jest chwilowo brak wielu rzeczy niezbędnych, pamiętać jednak należy, że wojna ciągnie się już prawie półtora roku. W Rosyi, mającej nadmiar, w stosunku do własnych potrzeb, zboża i węgla, od czasu do czasu, w różnych jej częściach ujawnia się brak jednego i drugiego.

Mówiąc tu o mocarstwowem stanowisku monarchii Habsburgów nie mogę nie omówić jednej legendy, rozsiewanej już to świadomie, już też bezwiednie o tem, że Austro-Węgry są państwem niesamodzielnem, lecz zależnem w stopniu wysokim i uzależniającem się coraz bardziej od Niemiec.

Smutnej pamięci p. Dmowski posługiwał się tą legendą w swoim czasie w Warszawie, aby wśród mieszkańców Królestwa stworzyć grunt, a przynajmniej przygotować go — dla oryentacyi rosyjskiej.

Twierdzenie powyższe nazwałem legendą, ponieważ nietylko nie opiera się ono na żadnych pozytywnych faktach, lecz znajduje się z nimi w sprzeczności.

Austro-Węgry są w sojuszu ścisłym z Niemcami, który jest równie potrzebny dla stron obu. Sojusz taki pociąga za sobą oczywiście pewne konsekwencye. Monarchia Habsburgów nie robi jednak nic takiego z powodu tego sojuszu, co byłoby sprzeczne z jej własnymi interesami, i co naruszałoby jej suwerenitet.

Rozsiewacze powyższej legendy nie mogą wskazać na żaden fakt w wewnętrznej polityce Austro-Węgier przed wojną, któryby świadczył o narzucaniu im przez Niemcy swej woli. A i wojna obecna faktów takich nie daje. Armie walczą obok siebie, a ponieważ są sprzymierzone, więc stosownie do korzyści, zdolności i innych okoliczności lu-

dzie z tej albo innej strony wysuwają się naprzód. Nie potrzeba tu chińskich ceremonii, lecz chodzi tylko o celowość zarządzeń.

Sojusz z Niemcami nie przeszkodził Polakom, Czechom i innym osiągnąć poważnych zdobyczy w Austrii. Prasa, zgromadzenia publiczne mogły się swobodnie w czasie pokoju wypowiadać o stosunku do Niemiec. Tolerancya władz austriackich szła tak daleko, że w niektórych krajach koronnych omawiano w prasie jawnie słabe i silne strony różnych orientacyi. Czy byłoby to możliwe, gdyby Niemcy wkraczały w wewnętrzne sprawy Austrii? Oczywiście, że nie. Nie o to tu chodzi, które państwo jest silniejsze Niemcy czy Austro-Węgry, lecz o to, czy państwa te wogóle są silne, i czy potrzebują siebie wzajemnie, czy nie.

Jeżeli rozpatrywać dzieje wewnętrzne Austrii od 1848 roku do chwili obecnej, to okaże się, że podczas kiedy inne narody przez ten czas zdobyły stosunkowo dużo, to Niemcy tracili coraz bardziej swoje stanowisko uprzywilejowane, chociaż i dziś mają jeszcze w pewnych dziedzinach przewagę; naogół polega ona jednak nie tyle na przywileju, ile raczej na sile gospodarczej i kulturalnej. Pewne wyjątki od tej zasady nie usuwają jej znaczenia.

Przewaga ta gospodarczo-kulturalna Niemców w Austrii i wynikające z nich konsekwencje pozostaną oczywiście i nadal. Nie powstrzyma ona jednak rozwoju innych narodów.

## II.

Stosunek Galicyi najpierw do monarchii Habsburgów wogóle, a później specyalnie do Austrii nie był jednaki. Zmieniał się też w okresie czasu od 1848 r. od wybuchu rewolucyi aż do 1873 roku, to jest do zaprowadzenia ostatecznego bezpośredniego wyboru posłów z Galicyi do parlamentu centralnego.

Nie będę tu stosunku tego rozpatrywał w rozwoju historycznym, rozpatrzę go tylko w dobie obecnej, zarówno ze strony formalnej prawno-państwowej, jak i ze strony faktycznej, tak jak się przedstawia w praktyce życia politycznego.

Ze stron różnych zadawano sobie nieraz pytanie, czy Galicya jest rodzajem państwa w państwie złożonym jakiem jest Austria, czy też tylko prowincya, posiadająca autonomię polityczną? Świeżo prawnik warszawski dr Bohdan Winiarski w pracy nowej p. t. „Ustrój prawno-polityczny Galicyi“ powtarza to pytanie. Przed daniem na nie odpowiedzi robi słuszną, następującą uwagę: „Przeprowadzenie wyraźnej granicy pomiędzy pojęciami samorządu i autonomii jest łatwe, ponieważ opiera się na kryteriach czysto formalnych: w każdym konkretnym wypadku należy tylko sprawdzić, czy względna samodzielność jakiejś jedności terytoryalnej ogranicza się do dziedziny administracyi, czy też sięga w dziedzinę ustawodawstwa. Galicya, sejm której „powołany jest do współdziałania przy wykonywaniu władzy prawodawczej“, posiada dlatego właśnie więcej niż samorząd. Przeprowadzenie stanowczej granicy między pojęciami autonomii i odrębności państwowej w teorii również nie nasuwa trudności, możemy sobie bowiem niejako z góry określić pojęcie autonomii, jak to zostało uczynione wyżej, i postępowanie to jest zupełnie uprawnione. Trudności zaczynają się dopiero tam, gdzie idzie o zdecydowanie in concreto, czy mamy do czynienia z państwem, czy z prowincją autonomiczną. Kryteria prawne państwa: terytoryum, ludność i władza najwyższa, przejawiająca się jako udzielność na zewnątrz, na wewnątrz zaś jako zwierzchnictwo są ogólnie przyjęte i nie budzą żadnych wątpliwości, dopóki mowa o państwach prostych, natomiast jasna i pozbawiona wewnętrznych sprzeczności, logicznie spoista konstrukcyja państw związkowych, hołdownicznych i znajdujących się pod protektoratem przed-

stawia trudności niemal nieprzewyciężone. Stąd mnogość i zaciętość sporów prawniczych, podyktowanych względami politycznymi“ (st. 89 i 90). Następnie autor zaznacza, że spory takie wywoływał i wywołuje stosunek Finlandyi do Rosyi i dawny stosunek Królestwa Polskiego do tejże Rosyi.

Przechodząc następnie do omówienia stosunku Galicyi do Austrii autor dochodzi do słusznego wniosku, że Galicya nie jest państwem, lecz prowincją autonomiczną, gdyż: 1) spory kompetencyjne między reprezentacją kraju, a najwyższymi władzami państwowymi, oraz między reprezentacjami różnych krajów rozstrzyga sąd ogólnopaństwowy — Trybunał Państwa; 2) w dziedzinie administracji istnieje w Galicyi silna hierarchia władz państwowych, brak natomiast hierarchii administracyjnej władz krajowych, przez co Wydział Krajowy (organ sejmowy) pozbawiony jest egzekutywy; 3) namiestnik galicyjski nie jest odpowiedzialny przed sejmem; 4) funkcye wymiaru sprawiedliwości znajdują się całkowicie w rękach państwa, sądy cywilne i karne są państwowe; 5) minister austriacki kładzie swój podpis obok sankcyi cesarskiej, na przedłożonych monarsze ustawach uchwalonych przez sejm“ (st. 94 i 95).

W twierdzeniach powyższych naogół słusznych są dwa punkty słabe: 1) wskazanie na to, że sąd państwowy a nie krajowy rozstrzyga spory konstytucyjne, pomiędzy instytucjami krajowymi, a państwowymi; 2) wskazanie na nieodpowiedzialność namiestnika przed sejmem.

Co do pierwszego z tych punktów, to przecież w niektórych państwach federacyjnych, których części składowe są także państwami tylko jakby niższego rzędu — istnieją także trybunały państwowe dla sądzenia sporów konstytucyjnych pomiędzy poszczególnymi częściami całości, a całością, oraz pomiędzy samymi częściami.

W sprawie zaś nieodpowiedzialności namiestnika przed sejmem galicyjskim zauważyć należy, że nie może ona

decydować o tem, czy Galicya jest państwem czy nie, dla tej prostej przyczyny, że są państwa, co do charakteru których niema żadnej wątpliwości, państwa, które posiadają całkowity suwerenitet (władzę zwierzchnią), a w których naczelnicy rządu mimoto nie są odpowiedzialnymi przed parlamentem. Prawdą jest natomiast, na co autor wspomniany nie kładzie nacisku, że zależność namiestnika galicyjskiego od austriackiego rządu centralnego odejmuje Galicyi charakter państwa.

Pomimo tego jednak, że p. Winiarski wskazuje na różne słabe, zdaniem jego, strony autonomii galicyjskiej, do których jeszcze wróce, zaznacza on jednocześnie dobitnie jej strony wysoce dodatnie. Mianowicie podnosi on słusznie doniosłość istnienia statutów krajowych, na których głównie opiera się autonomia Galicyi, i które nie mogą być zmienione przez sam tylko parlament wraz z sankcją cesarską, lecz przez sejm i tę sankcję. Oto co mówi on na st. 93 w tej sprawie: „Przepis, który zmianą statutów kraj. pozostawia sejmowi w łączności z monarchą, a więc niemożność zwiężenia, obciążenia autonomii krajowej drogą ustawodawstwa ogólnopaiństwowego stawia kraje austriackie w lepszym położeniu względem parlamentu centralnego, niż to, w którym znajdują się np. państwa niemieckie lub kantony szwajcarskie względem ustawodawcy związkowego, gdyż Rzesza, podobnie jak Związek szwajcarski, może jednostronnie rozszerzać swoją kompetencję kosztem kompetencji poszczególnych państw i kantonów. Podobne znaczenie ma reguła, że zmiana granic krajów wewnątrz państwa (pomijając jednoczesną zmianę granic państwa na mocy traktatów międzynarodowych) może być dokonana tylko na mocy zgodnie brzmiącej ustawy sejmów dotyczących krajów. Wreszcie podnieść należy, że słynny § 14 ust. zasadniczej o repres. państwa, odpowiadający rosyjskiemu 87 art. i pruskiemu 63 art., nie może być zastosowany względem ustawodawstwa krajowego“.

Do uwag powyższych dodam, że w Rzeszy niemieckiej i w Szwajcaryi, zabezpieczenie poszczególnych państw i kantonów przed tendencjami centralistycznymi istnieje, tylko w innej, mniej pewnej formie.

W Rzeszy jest Rada Związkowa, w której zasiadają przedstawiciele rządów poszczególnych państw i bez zgody której żadna uchwała parlamentu nie może stać się prawem; w Szwajcaryi Izba Wyższa składa się z przedstawicieli poszczególnych kantonów. W Radzie Związkowej poszczególne rządy pojedynczych państw mają różną liczbę głosów, w Izbie Wyższej w Szwajcaryi wszystkie kantony mają jednakową ilość przedstawicieli.

Mimoto jednak gwarancje prawne w Austrii dla poszczególnych krajów np. dla Galicyi są lepsze niż tam, gdyż w Austrii na rozszerzenie kompetencji parlamentu trzeba zgody każdej ze stron zainteresowanych (poszczególnych sejmów), w Szwajcaryi zaś i Niemczech zgody już to absolutnej większości, lub też zgody określonej liczby głosów w Izbie Wyższej i Radzie Związkowej.

Wywody swoje o autonomii Galicyi autor kończy uwagą: „Oceniając ustrój Galicyi, należy mieć na uwadze, że zakres tej autonomii jest wprawdzie bardzo wąski, ale doskonale obwarowany przed ingerencją zewnętrzną szeregiem momentów, które nietylko stanowią poważne rękojmię prawne dla kraju, ale jednocześnie zbliżają go znacznie do stanowiska odrębności państwowej“ st. 91.

Przytoczyłem z umysłu poglądy p. Winiarskiego na autonomię Galicyi, ponieważ pochodzą one od człowieka, który nie jest bynajmniej „austrofilem“, i który naogół skłonny jest raczej do niedoceniań instytucji austriacko-galicyjskich, niż do ich przeceniania. Zakres autonomii krajowej w Galicyi nie jest ani bardzo szeroki, ani bardzo wąski jak chce p. Winiarski, zauważyć jednak należy, że w 1907 i w 1909 roku zakres autonomii krajowej rozszerzył się nieco i sprecyzował.

Ustawa zasadnicza, dotycząca parlamentu określa wy-

rażnie kompetencye tego ciała prawodawczego, pozostawiając inne sprawy sejmom. Statuty krajowe Galicyi znowu wymieniają wyraźnie kompetencyę sejmu, przez wyliczenie spraw mu podległych. Jeżeli jakieś sprawy nie są wyraźnie wyliczone i włączone do kompetencyi parlamentu, to zajmować się nimi może prawodawstwo sejmowe, o ile jednak sprawy takie nie są znowu wymienione w statutach krajowych, to przy zmianie konstytucyi ogólnopństwowej mogą przejść do kompetencyi centralnego parlamentu. Tylko te sprawy, które są wyraźnie wyliczone w statucie krajowym nie mogą przejść jednostronną wolą parlamentu do jego kompetencyi. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły kompetencyi sejmu, która naogół jest znana zresztą, chodziło mi nie o różne szczegóły, lecz o podstawy, na których się opierają prawa Galicyi. Zaznaczę tu tylko, że w sprawach kultury krajowej i agrarnych kompetencya prawodawcza sejmu galicyjskiego jest niemała.

W zakresie szkolnictwa średniego i niższego pełnomocnictwa sejmu są rozległe, a Rada Szkolna Krajowa, choć tytularnie i prawnie jest władzą państwową i na czele swoim ma urzędnika państwowego, namiestnika, a właściwie wiceprezydenta mianowanego przez rząd, to przecież, ze względu na swój skład jest w znacznym stopniu instytucją krajowo-autonomiczną.

Wyższe szkolnictwo zależy od państwa, ale posiada wewnętrzne urządzenie samorządne.

Z punktu widzenia czysto prawnego cały rząd galicyjski jest rządem czysto państwowym. Namiestnika mianuje Cesarz, nie jest on przed sejmem odpowiedzialny, i zależy od ministerstwa austriackiego. Faktycznie jednak rzeczy przedstawiają się tak. Każdorazowo, w czasach zwykłych pokojowych, namiestnik ma za sobą większość sejmu krajowego i większość Koła polskiego. Nominacya jego następuje za zgodą jawną, albo cichą polskich kół politycznych. Nominacye nagłe, niespodziewane

nawet nie stoją w sprzeczności z tem co mówiłem wyżej, gdyż o ile nawet zachodzą, to opierają się na pewnych przypuszczeniach, stwierdzających się później, że nowo-mianowany namiestnik znajdzie poparcie większości. — Gdyby zaś takiego poparcia nia miał uzyskać, to siłą rzeczy, musiałby ustąpić. Wszystko to nie opiera się na konstytucyi i autonomii pisanej, lecz wynika siłą rzeczy z całego mechanizmu państwowego.

To też nie jest dla nikogo w Austrii tajemnicą, że namiestnicy galicyjscy faktycznie korzystają z większej swobody wobec rządu centralnego od namiestników wszystkich innych krajów. Zjawisko to ma także swe źródło w tej okoliczności, że Korona od ustalenia się ustroju konstytucyjno-autonomicznego miała zawsze największe zaufanie do lojalności Polaków i na nich się opierała.

To też rząd w Galicyi jest faktycznie rządem krajowym, ściślej mówiąc polskim, ponieważ najwyższe, najodpowiedzialniejsze stanowiska spoczywały zawsze w tym kraju od ery konstytucyjno-autonomicznej w rękach Polaków.

Uwzględniając tylko wogóle rolę Polaków w państwie, wpływ Koła polskiego w sferach decydujących i w parlamencie — można sobie wyrobić dokładne, zgodne z rzeczywistością pojęcie o autonomii w Galicyi, o jej podstawach, o rządzie krajowym i t. p.

Słabą stroną instytucyi galicyjskich, jest dualizm władz autonomiczno-państwowych, który pozbawia Wydział krajowy egzekutywy. Myślano już nieraz o zmianach w tej organizacyi, inne jednak pilniejsze sprawy usuwały tę na plan dalszy.

Inną słabą stroną autonomii krajowej jest jej finansowość, oparta na dodatkach do podatków państwowych. Pożądaną by tu była większa finansowo-podatkowa samodzielność. Ta sprawa także wysuwała się już na porządek dzienny. Rozważanie jej jednak należyte jest w ścisłym związku z rozszerzeniem autonomii krajowej wogóle.

W roku 1913 przeprowadzoną została sejmowa reforma wyborcza, która stała się koniecznością chociażby tylko dlatego, aby zbliżyć skład sejmu krajowego do składu posłów polskich z Galicyi w parlamencie centralnym. Sejmowa reforma wyborcza miała więc oprócz ważnych motywów społecznych doniosłe znaczenie ogólnonarodowe i polityczne. Przeprowadzenie jej było tryumfem rozsądku nad krótkowidztwem, zwycięstwem szerszej myśli polskiej nad koteryjnością i zaślepieniem nacjonalistycznym. Reforma ta miała doniosłe znaczenie, tworząc krok naprzód w kierunku pokoju narodowościowego w Galicyi, i czyniąc zadość poczuciu sprawiedliwości społecznej.

Jak wszystkie tego rodzaju reformy w Austrii nosiła ona charakter kompromisu. Przy reformie wyborczej do parlamentu demokracja zyskała czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, a żywioły zachowawcze wzmocnione stanowisko Izby Panów, przez ograniczenie liczby dożywotnich członków jej mianowanych przez Koronę. Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu galicyjskiego, będąc także zdobyczą demokracji dała konserwatystom gwarancje w zakresie mogących nastąpić reform w samorządzie powiatowym i gminnym (w razie połączenia ich z obszarami dworskimi).

Z powyższych przykładów widzimy, jak niesłuszne są utyskiwania pewnych żywiołów na mniemany radykalizm rządu austriackiego, na mniemane niwelacyjne tendencje w monarchii.

Koncesje zrobione Ukraińcom, słuszne i dojrzałe nastąpiły na skutek zgody większości sejmowej. Żadne presje z góry same przez się nie wystarczyłyby, zresztą właściwie ich nie było; były tylko perswazyje w stosunku do żywiołów stanowiących mniejszość. Tak więc sejm galicyjski przeprowadził pożądaną reformę, znowu bez wielkich wstrząśnięć, bez tych wszystkich zjawisk, jakie często towarzyszą reformom podobnym w państwach innych.

Fakt ten raz jeszcze stwierdza żywotność Galicyi, żywotność państwa w skład którego ona wchodzi. Rządy krajowe za czasów pięciolecia namiestnika Bobrzyńskiego, wybitnego męża stanu polskiego, stały się rządami omal, że nie parlamentarnymi, opartymi na stałej większości w Sejmie. Rządy te nie miały nadzwyczajnej większości, potrzebnej do przeprowadzenia reformy wyborczej, opierały się jednak na takiej większości, która wystarcza do rządzenia w Anglii, Francyi i t. p.

Szerokie swobody obywatelskie i narodowe, pożądane zmiany w administracyi w kierunku bezstronności i sprawności wykonawczej posunęły znacznie naprzód życie Galicyi w ciągu ostatnich lat. Nie znaczy to naturalnie, aby niczego nie należało już zmieniać, aby Galicya doszła do szczytu doskonałości. Znaczy to tylko, że Galicya zrobiła wielkie postępy polityczne, że weszła na pewną i dobrą drogę pożytecznych i dojrzałych reform. Tym doniosłym zmianom politycznym towarzyszył wielki postęp kulturalny w Galicyi Polaków i Ukraińców. — O Ukraińcach pisać tu nie będę, gdyż omawiam tu specjalnie sprawę polską.

Na cztery i pół do pięciu milionów Polaków w Austrii są w Galicyi dwa uniwersytety polskie, politechnika, dwie akademie handlowe, wyższa szkoła rolnicza w Dublinach, lasowa we Lwowie, wreszcie powstać miała wyższa szkoła górnicza w Krakowie. Obok tego jest wiele różnych średnich zakładów naukowych. Sam Lwów mający z przedmieściami koło ćwierć miliona ma tyle prawie rządowych średnich zakładów naukowych polskich, co milionowa (z przedmieściami także) Warszawa rządowych rosyjskich, gdyż polskie nie istnieją (są tylko prywatne).

Nie mówiąc już o elementarnej, średnia i wyższa oświata w Galicyi jest bardzo dostępna i wymaga niesłychanie małych wydatków, mniejszych o wiele niż w republikańskiej Francyi.

To też nauka polska zrobiła w Galicyi wielkie postępy. Coraz szersze koła garną się do niej, w ciągu ostatnich lat 10-ciu, zapotrzebowanie na dzieła naukowe w Galicyi jest takie same jak w zaborze rosyjskim, w którym jest prawie trzy razy tyle Polaków i które dawniej miało większe zapotrzebowanie w tym kierunku od Galicyi.

Oświata elementarna zrobiła wielkie postępy. Przybyło dużo szkół nowych. Sejm uchwalił stosunkowo wielkie sumy na szkolnictwo ludowe. Położenie nauczycieli i nauczycielek polepszyło się znacznie, a choć są jeszcze w kraju analfabeci, w liczbie dość znacznej to przecież ilość ich szybko się zmniejsza. Nie krępowana żadnymi zewnętrznymi trudnościami inicjatywa społeczna zdziałała też niemało na polu oświaty. Towarzystwo Szkoły Ludowej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza mają duże zasługi na polu oświaty.

Galicya przyszła też z wydatną pomocą Śląskowi — upaństwowiono niektóre polskie zakłady naukowe założone poprzednio ze składek publicznych.

Ten ruch na polu oświaty, w połączeniu z ruchem społecznym i politycznym, uświadomił i powołał do życia publicznego i narodowego najszerze warstwy społeczne. Chłopi, robotnicy, rękodzielnicy przyswajali sobie coraz lepiej zdobycze cywilizacji, uświadamiali się we wszystkich kierunkach, zaczęli też rozumieć coraz lepiej sprawy ogólnonarodowe, czego dali dowód w czasie obecnej wojny, popierając w sposób rozmaity działalność Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego. Warstwy te, po ciężkim kryzysie ekonomicznym trwającym z przerwami od 1909 roku, nawet pieniądze popierały ruch narodowy. Było mnóstwo wzruszających tego dowodów. Nie mówię tu o inteligencji i innych warstwach, które także okazały dużo patriotyzmu, wspominałem specjalnie o warstwach ludowych dlatego, że zachowanie się ich było i jest szczególnie charakterystyczne.

Galicja zdała egzamin dojrzałości w wypadkach bieżących, dysonanse jakie były wychodziły nie od całych warstw społecznych, nie od wielkich stronnictw, lecz od kotery i jednostek.

Tak się rzeczy przedstawiają w świetle bezstronnego sądu. W każdym razie Galicja wyprzedziła inne nasze dzielnice w rozwiązaniu szerszych zagadnień polityki narodowej, w gotowości do czynu.

Nasi polityczni „oryentaliści“ lubią się rozwodzić nad „nędzą“ gospodarczą Galicji, i nad jej niższością pod tym względem wobec Królestwa, winę takiego stanu rzeczy przypisują Austrii, jej działalności i przewadze gospodarczej Czech oraz Austrii właściwej. Nie mogąc zwalczać faktów oczywistych, wykazujących, że w granicach Monarchii Habsburgów Polacy znajdują pomyślne warunki rozwoju politycznego i narodowego, usiłują z tem większą siłą dowieść, że w dziedzinie ekonomicznej nie mamy powodu być z istniejących stosunków w Galicji zadowoleni i spodziewać się na przyszłość czegoś lepszego.

Wobec tego iście „oryentalnego“ sposobu myślenia pewnych kół w społeczeństwie naszym, w Królestwie zwłaszcza, muszę tu z konieczności rozpatrzyć się w stosunkach gospodarczych Galicji. Naturalnie nie mogę tu wchodzić w szczegóły nie mogę też pisać historii gospodarczych stosunków w Galicji. Muszę tu jednak zwrócić uwagę czytelników na niektóre okoliczności, o których się najczęściej nie wie, albo nie pamięta, oraz wskazać na podstawy główne, na których opierać się powinien sąd nasz o obecnych stosunkach gospodarczych w Galicji, oraz o ich przyczynach.

Poglądy nasze na stosunki panujące w Galicji w epoce dokonstytucyjnej począwszy od końca wieku XVIII aż do 1867 roku, urabiały się głównie na podstawie znanej książki utalentowanego historyka naszego ks. Waleryana Kalinki p. t. „Galicja i Kraków pod rządami

Austrii“, napisanej jeszcze w roku 1852. Kalinka pisał tę książkę pod wpływem strasznych i smutnych wypadków w 1846 roku. Cała jego książka przesiąknięta jest pesymizmem wobec ówczesnego stanu rzeczy w Galicyi i niechęcią wobec Austrii. Niepodobna odmalować stanu jakiegoś kraju w barwach czarniejszych niż zrobił to Kalinka pisząc o Galicyi. Jednakże tenże sam pisarz zaledwie w kilka lat później, kiedy rozpatrywał ówczesny stan różnych dzielnic Polski, kiedy polityka rządu austriackiego zaczęła już się zmieniać na lepsze w stosunku do Polaków — odzywał się już o Galicyi inaczej, i nie wahał się ostrzegać społeczeństwa przed wiarą w Aleksandra II., chociaż i ten car wówczas zaczął zmieniać wobec nas swoją politykę. Pod tym względem jego szkic p. t. „Polska w 1860 roku“ pisany 5, 12, 19 i 26 stycznia 1861 roku jest bardzo a bardzo pouczający. (Dzieła ks. Waleryana Kalinki Tom III, pisma pomniejsze st. 425—461). Również inne artykuły tego autora o Rosyi z owych czasów i o jej stosunku do nas są bardzo charakterystyczne i przenikliwe.

Nowe prace historyczne o Austrii, że wspomnę tu tylko dzieło polskie Tokarza i niemieckie Grosmana pisane są już w innym tonie, w sposób bezstronny i prostują w pewnym stopniu niektóre dawniejsze poglądy. Do przedmiotu tego wrócę jeszcze w pracy p. t. „Galicya w 1773 i w 1914 roku“.

Otóż musimy pamiętać o tem, że sądy ogółu o starej Austrii wzorowały się aż do czasów ostatnich na dawnej pracy Kalinki.

Jak już miałem sposobność zaznaczać nieraz, obecny stan Królestwa Polskiego wogóle, specjalnie zaś gospodarczy zależy w stopniu bardzo znacznym od światowej i umiejętnie prowadzonej akcji naszego społeczeństwa w różnych dziedzinach życia publicznego za czasów ks. Warszawskiego i król. Kongresowego w latach od 1807 do 1830. Wówczas to położono podwaliny pod rozwój

przemysłu wielkiego w tej części Polski, która tworzyła dwa te państewka. Nawet po upadku powstania 1830/31 roku, jeszcze niektóre instytucje powstałe za czasów Król. Kongresowego funkcjonowały przez czas jakiś dalej swobodnie, dotyczy to Banku Polskiego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Pierwsza z tych instytucji coraz bardziej krępowana, w końcu została zniesiona brutalnie przez rząd; druga przetrwała do dni naszych, ale została znacznie ograniczona w swej działalności przez kontrolę rządową.

Tu jednak nasuwają się pytania: dlaczego działalności takiej nie było w Galicyi w tym samym czasie? Czy nie jest to winą Austrii?

Otóż przedewszystkiem Ks. Warszawskie i Król. Kongresowe były państwami odrębnymi, chociaż zależnemi (pierwsze od Francyi, drugie od Rosyi, a właściwie od ich cesarzy). Następnie sama ta odrębność państwowa stwarzała tylko dogodny teren dla inicjatywy społeczeństwa polskiego, ale nie samą tę inicjatywę.

Nie trudno jest zrozumieć dlaczego właśnie społeczeństwo polskie w latach od 1807 do 1830 wykazało tyle inicjatywy, tyle umiejętności działania na różnych polach w Ks. Warszawskim i w Król. Kongresowym, a dlaczego nie wykazało tych przymiotów w Galicyi przez czas bardzo długi, począwszy od końca XVIII wieku aż do piątego lat dziesiątka XIX.

Prawie cała dzisiejsza Galicya, z wyjątkiem małego jej zachodniego skrawka z Krakowem, odpadła od Rzeczypospolitej w 1772 roku, to jest przed rozkwitem naszego odrodzenia narodowego we wszystkich dziedzinach w końcu XVIII wieku, którego wyrazem były, sejm czteroletni, Konstytucya 3maja i powstanie Kościuszki. Warszawa stolica Rzeczypospolitej przyciągała do siebie tych wszystkich, którzy mieli najwięcej inicjatywy, energii, którzy chcieli kraj ratować. W Warszawie też zaczęła się wytwarzać w końcu XVIII wieku rodzima

warstwa finansistów i różnego rodzaju przedsiębiorców. Polski kapitał bankiersko-handlowy powstał najpierw w stolicy.

Kraków w drugiej połowie XVIII wieku był małym miastem bez znaczenia ekonomicznego; nawet pod względem politycznym nie odgrywał on roli dużej, żył tylko tradycją.

Lwów zniszczony ostatecznie przez burze wojenne w początkach XVIII wieku utracił już prawie zupełnie swą dawną zamożność, swoje bogate mieszczaństwo, a nawet swoje rozległe stosunki międzynarodowe. Był on tylko pewnym centrem handlowym, prowincjonalnym był cieniem Lwowa z XVI i pierwszej połowy XVII wieku.

Warszawa natomiast żyła nowym życiem, miała stosunki z Zachodem i Wschodem, była siedliskiem życia politycznego, kulturalnego; była największym miastem w Polsce, do którego przenikały najświeższe prądy Zachodu.

Tak więc, ogół społeczeństwa galicyjskiego nie przeżywał tego prądu odrodzeniowego co wolna jeszcze część Rzeczypospolitej z Warszawą na czele. Polacy galicyjscy stali też zdala od wielkiego ruchu kulturalnego w Wiedniu, od tego prądu polityczno-społecznego, który znalazł swój wyraz w oświeconym absolutyzmie Maryi Teresy i Józefa II.

Kiedy w 12 lat po rozbiórce powstało Ks. Warszawskie, a później na Kongresie Wiedeńskim w 1815 Król. Kongresowe, to Warszawa stała się znowu potężnym ogniskiem życia narodowego. Bezpośrednie zetknięcie się jej z kulturą francuską przez Legiony i stosunek Ks. Warszawskiego do Napoleona umocniło jeszcze dawniejsze tendencje reformatorskie tkwiące w społeczeństwie polskim od czasów sejmu czteroletniego, wprowadzając do nich tylko pewne modyfikacje. Najwybitniejsi działacze Ks. Warszawskiego i Król. Kongresowego są to albo lu-

dzie dawni z czasów sejmu czteroletniego, albo bezpośredni ich uczniowie, albo wreszcie ludzie nowi, wyrosli jednak w świeżej atmosferze kulturalno-politycznej z końca XVIII i początków XIX wieku. Nic więc dziwnego, że ludzie ci potrafili tyle zdziałać, i że Królestwo Polskie dziś jeszcze nosi ślady ich pracy. Nic też dziwnego, że ludzi takich nie było i być nie mogło w tym samym czasie w Galicyi.

Po 1831 roku część emigrantów z Królestwa dostała się do Galicyi, między nimi był zacny i mądry ks. Leon Sapieha później pierwszy marszałek Galicyi, człowiek dla kraju tego bardzo zasłużony, z dużą inicjatywą, jeden z pionierów gospodarczego odrodzenia Galicyi. Ks. Leon Sapieha był człowiekiem wyszłym ze szkoły działaczy Król. Kongresowego.

Spółceństwo galicyjskie zaczęło ulegać emigracyi, literatura romantyczna w najwyższych jej przejawach z jednej strony, pisma polityczne Tow. Demokratycznego i innych grup z drugiej podbijały umysły i serca Polaków galicyjskich. Sprawy polityczno-narodowe, występujące na tle międzynarodowych walk rewolucyjnych wysuwały się na plan pierwszy. Mało myślano o systematycznej, powolnej akcji gospodarczej, ogół galicyjski zresztą nie miał w tych sprawach ani doświadczenia, ani twórczych idei.

Przyszedł rok 1846, później 1848, później reakcya, później jeszcze różne przeobrażenia prawnopañstwowe od 1860 do 1873 roku. W ciągu całego tego czasu sprawy polityczne i narodowe w ścisłym znaczeniu tego wyrazu pochłaniały wszystkich, pochłaniały całą energię społeczeństwa.

Już wówczas jednak okazało się, że na terenie politycznym Galicya wydała szereg ludzi wybitnych, pierwszorzędných. Smolka, Ziemiałkowski, konserwatyści jak hr. Agenor Gołuchowski (ojciec), hr. Adam Potocki, Tarnowski, minister Dunajewski, byli to ludzie bardzo

uzdolnieni. Mógłbym tu jeszcze wymienić niejedno nazwisko, te jednak wystarczą. Wszystkie te jednak talenty z konieczności pracowały wówczas wyłącznie prawie na terenie politycznym. Później Dunajewski był ministrem finansów w Austrii, ale działalność jego miała na tym posterunku z natury rzeczy ogólnopństwowy, a nie krajowy charakter.

Okoliczności tak się właśnie złożyły, że podczas dłu-goletniego ministerstwa Taffe—Dunajewski, kiedy Niemcy byli w opozycji, a Polacy posiadali wpływ bardzo znaczny, nie wyzyskano go dostatecznie dla gospodarczego odrodzenia Galicyi.

Politycy polscy i ta część społeczeństwa, która popierała ich czynnie, byli po długich walkach prawno-państwowych jakby wyczerpani. Cieszą się z osiągniętych zdobyczy politycznych, nie spieszą się z nową akcją gospodarczą, a prócz tego nie miano ludzi wyszkolonych odpowiednio i do akcji takiej uzdolnionych. Dunajewski stanąwszy na czele zarządu finansowego i będąc główną sprężyną gabinetu — nie miał po prostu czasu i sił do zajmowania się drobiazgowymi sprawami gospodarczymi samej Galicyi, tembardziej, że zajęty był wówczas poprawą skarbowości austriackiej.

Zresztą samo społeczeństwo, z wyjątkiem nielicznych jednostek, przez długi szereg lat nie zajęło się energicznie sprawami gospodarczymi. Rozumiał je marszałek Zyblikiewicz, ale nie znalazł ani dużo zrozumienia, ani dostatecznego poparcia w społeczeństwie.

Dopiero w dziewiątym lat dziesiątku, najpierw dr. Tadeusz Rutowski, późniejszy prezydent Lwowa za inwazyi rosyjskiej, a później Szczepanowski zaczęli wysuwać na plan pierwszy uprzemysłowienie kraju. Ale i ich głosy nawet w samym społeczeństwie, w samym sejmie nie znalazły dość oddźwięku aż do początków wieku XX.

Oto są w rysach najogólniejszych przyczyny ekonomicznego zacołania Galicyi. Tkwią one w pewnych oko-

licznościach historycznych, a bynajmniej nie z przynależności Galicyi do Austrii.

Często bardzo czyta się i słyszy utyskiwania na to, że Czechy stoją gospodarczo tak wysoko, posiadając wielki przemysł w stanie kwitnącym, a Galicya tak nisko. Można się też spotkać ze zdaniem, że ta różnica jest wynikiem niesprawiedliwości Wiednia wobec naszego kraju, który przecież jest największym w Austrii.

Otóż zapominać nie należy, że Czechy już w wieku XIV i XV były jednym z najwyższej stojących ekonomicznie rozwiniętych krajów w całej Europie.

Zapewne, byłoby rzeczą nader pożądaną, abyśmy mogli korzystać z większej pomocy ze strony państwa w dziedzinie gospodarczej niż dotychczas; pamiętać jednak należy o tem, że w obecnej epoce rozwoju społeczeństw dzieje się tak niestety we wszystkich dziedzinach, że zawsze prawie (czasami tylko bywa inaczej) strona silniejsza korzysta z większego poparcia od słabszej. Jest to zasada ogólnie panująca, która bynajmniej nie jest stosowaną tylko do nas, i która wówczas dopiero ulegnie zmianie, kiedy społeczeństwa odpowiednio się przekształcą.

Narzeka się na fiskalizm austriacki, na wysokie podatki. Otóż zauważyć należy, że jakkolwiek niepodobna przeprowadzić zupełnie ścisłego rachunku dochodów jakie państwo otrzymuje z Galicyi i wydatków na nią, to jednak nie ulega wątpliwości, że skarb państwa nie ciągnie zysków z naszego kraju. W najlepszym razie nic

do Galicyi nie dokłada, ale i tego napewne twierdzić nie można. Jak wiemy już, skarb rosyjski ciągnie z Królestwa rokrocznie koło 90 milionów rubli czystego zysku. Wielkie krajowe instytucje finansowe, jak Bank Krajowy, Galicyjska Kasa Oszczędności przyniosły życiu gospodarczemu Galicyi dużo korzyści i nie mogły mu jednak wystarczyć. Założenie Banku Przemysłowego przed laty kilku było ważnym krokiem naprzód. Świeże jego ukrajowienie jest faktem pierwszorzędnej doniosłości.

Właśnie jednak to stosunkowo tak późne założenie Banku Przemysłowego, omal że w lat 50 po nastaniu ery autonomicznej w Galicyi, dowodzi, że samo nasze społeczeństwo, a przynajmniej żywioły jego kierownicze, aż do czasów ostatnich za mało zajmowały się sprawą uprzemysłowienia kraju.

Obecnie jednak, skutkiem istnienia całego szeregu instytucji finansowych stosunki w Galicyi o tyle się zmieniły na dobre, że o kapitały przynajmniej średniej miary nie jest tak trudno jak dawniej, i że skoro tylko się znajdą ludzie z inicjatywą przemysłową, fachowo uzdolnieni do prowadzenia fabryk, to samo ich już założenie nie będzie się spotykało z nieprzewycięzonymi trudnościami jak poprzednio. Sądzę, że obecnie brak nam właśnie ludzi z szeroką inicjatywą i z fachowem przygotowaniem i uzdolnieniem.

Mówi się nieraz o tem, że Galicya stanowi mały rynek wewnętrzny, i że dlatego przemysł wielki nie może się należycie rozwinąć.

W sprawie tej Aleksander Szczepański robi ciekawą i sądę, częściowo przynajmniej, słuszną zarazem uwagę. W pracy p. t. „Przemysł żelazny Galicyi“ wydanej staraniem Wydziału krajowego mówi on na st. 26 co następuje: „Zdaje się także, że przyzwyczajenie do pracy na zamówienia publiczne pozbawia często nasze fabryki niezbędnej przedsiębiorczości. Inaczej bowiem, jak tym

względem trudno sobie wytłomaczyć nieopanowanie przez naszą wytwórczość żelazną własnego rynku nawet tam, gdzie jest on w stanie wytworzyć zapotrzebowania masowe. Tak się n. p. rzecz ma w stosunku do niedużych, na kilkanaście koni siły, motorów do urządzeń gorzelniczych“. Można się sprzeczać z autorem o przyczyny braku tej inicjatywy przemysłowej, stwierdzić trzeba jednak jej brak. To samo możnaby powiedzieć o gospodarstwie i o innych rodzajach wytwórczości przemysłowej.

W nafciarstwie znowu przemysłowcy nasi nieraz grzeszyli złem niekupieckim prowadzeniem interesów.

Inż. Zenon Jędrkiewicz w pracy p. t. „Widoki rozwoju hutnictwa żelaznego w Galicyi“, na podstawie ścisłych obliczeń wykazuje, że ta gałąź produkcyi ma wszelkie szanse rozwoju.

Przykładów podobnych możnaby przytoczyć więcej znacznie. Tak więc, brak nam przedewszystkiem odpowiednich ludzi z szerokimi pomysłami i uzdolnieniami fachowemi. Przed kilkunastu laty na jednym zjeździe ekonomiczno-przemysłowym w Krakowie, na którym mówiono dużo o uprzemysłowieniu Galicyi, zmarły w kilka lat później inżyn. Roszkowski odczytał referat, w którym wykazywał, że Sejm i Wydział krajowy, przez swoje instytucye gospodarczo finansowe wystąpić powinny z inicjatywą w dziedzinie tworzenia nowych fabryk, w których produkowanoby rzeczy takie, które w dużej ilości potrzebują różne władze i różne zakłady krajowe.

Wniosek ten ani na samym zjeździe, ani w prasie nie spotkał się z należytem uznaniem, i nie wywołał nawet poważnej, rzeczowej dyskusyi. Na samym zjeździe zwalczano ten wniosek przestarzałymi argumentami, zaczerpniętymi z arsenału szkoły manczesterskiej.

A jednak wniosek ten, żądający od kraju inicjatywy i współdziałania w tworzeniu nowych gałęzi przemysłu, nie był jakimś marzeniem, lecz szedł w kierunku, który

obrał rząd Królestwa Kongresowego, w latach 1815—1830, a później Bank Polski w Królestwie.

Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na jedną sprawę, która, jak sądzę, znajduje się w ścisłym związku z rozwojem przemysłu fabrycznego. Mam tu na myśli tak zwaną dążność do unarodowienia przemysłu i handlu. Polega ona na tem, aby popierać tylko polskich kupców i przemysłowców, a zwalczać niepolskich, nawet jeżeli są krajowcami.

Kierunek powyższy wydaje mi się szkodliwym, ponieważ przeocza ten fakt, że w kraju takim jak Galicya lepiej jest nawet jeżeli powstają fabryki obce, założone przez niepolaków, aniżeli jeżeli ich wogóle niema, albo jeżeli czekać należy, póki jakiś rodak nie zechce powołać ich do życia.

Każda założona fabryka w kraju, bez względu na to kto jest jej twórcą przynosi pożytek gdyż: 1) daje zarobek pewnej ilości ludzi i przez to zmniejsza emigrację; 2) wprowadza do kraju znajomość pewnych robót; 3) wreszcie przynosić może krajowi różne korzyści ekonomiczne, już to zwiększając istniejące już, albo też stwarzając nowe zapotrzebowania.

Zapewne, ze względów narodowo-politycznych lepiej jest mieć polskie fabryki przy innych warunkach równych, ale dla ich posiadania nie należy opóźniać ekonomicznego rozwoju kraju.

Prąd ten „unarodowienia“ przemysłu pojęty w sposób powyższy, jest szkodliwy dlatego, że osłabiać może pęd do zakładania fabryk w kraju naszym przez żydów, Niemców i innych.

Jest on jeszcze szkodliwszy wówczas, kiedy zwraca się przeciwko ludziom, będącym dobrymi Polakami, mającymi jednak obce nazwiska, albo wyznającymi inne niż nasze wyznanie. Fakty podobne trafiały się u nas w latach ostatnich.

Tu znowu powołam się na przykład Królestwa. Otóż

kiedy przystępowano tam do tworzenia przemysłu wielkiego nie tylko nie myślano o bojkotowaniu obcych, lecz przeciwnie ułatwiano im zakładanie fabryk i znalezienie zajęcia. Sprowadzano obcych przemysłowców, majstrów i robotników, ludzi fachowych. Gdyby wówczas zechciano bojkotować obcych, to prawdopodobnie powstanie przemysłu wielkiego opóźniłoby się o jakie pół wieku. Prawda, dziś w temże Królestwie prowadzą bojkot przeciwko żydom. Zapominać jednak nie trzeba: 1) że obecnie Królestwo posiada już poważny przemysł, i 2) że ten bojkot zresztą prócz rozdrażnienia nie posunął ekonomicznego rozwoju kraju i nie zmniejszył bynajmniej liczby żydów w Królestwie, jak to stwierdza statystyka.

Jeżeli chcemy uprzemysłowić Galicyę, to musimy nie utrudniać, lecz ułatwiać i swoim i obcym zakładanie nowych fabryk, a w każdym razie już przynajmniej krajowcom bez różnicy wyznania i narodowości.

Pomimo wszystkich tych przyczyn, które utrudniały dotychczas rozwój przemysłu fabrycznego w Galicyi, w ciągu ostatnich lat kilkunastu zrobił on niewątpliwie poważny krok naprzód. Galicya Zachodnia zwłaszcza zaczyna się pomyślniej rozwijać w kierunku wielko-przemysłowym. Powstają nowe fabryki, stojące odrazu na wysokim poziomie techniki, podczas gdy w ubiegłych dziesięcioleciach małe i średnie zakłady rękodzielnicze stopniowo przez długie lata przeobrażały się w wielkie zakłady przemysłowe.

Zwolna niektóre dziedziny produkcji fabrycznej w kraju naszym znajdują zbyt dla swych towarów nie tylko poza Galicyą, lecz także poza monarchią Habsburgów. Fakty te raz jeszcze dowodzą, że, pomimo wszystkich przeszkód na jakie natrafia przemysł nasz ze strony krajów wysoko rozwiniętych pod względem gospodarczym w monarchii, może on jednak nie tylko żyć, lecz zdobywać sobie nawet dalsze rynki. Musimy w tej dziedzinie naśladować Niemców, to znaczy usiłować zbadać

różne rynki dalsze i bliższe, a później, wybrawszy stosunkowo dla nas najodpowiedniejsze, przystosować się do nich. Przedewszystkiem jednak musimy zbadać nasz własny rynek i wykorzystać go wszechstronnie; tymczasem nie robiliśmy tego dotychczas.

Galicya posiada wiele miejsc kuracyjnych pierwszorzędnych, posiada wiele czarujących miejscowości, w których możnaby urządzić letniska. Trzeba jednak te zakłady kuracyjne i letniska urządzić po europejsku, wygodnie, zdrowo i niezbyt drogo. Możliwość w ten sposób, po odpowiednim zareklamowaniu tych różnych miejscowości ściągając z Zachodu i Wschodu licznych gości, którzyby zostawiali u nas pieniądze. Wówczas rozwinąłby się u nas przemysł hotelowy, który odgrywa rolę bardzo poważną w Szwajcaryi. Tu właśnie otwiera się przed władzami krajowemi wdzięczne pole do inicjatywy.

Wróćmy jednak do „nędzy“ galicyjskiej, o której tak lubią pisać i mówić nasi polityczni „oryentaliści“. Niewątpliwie kraj nasz posiada zbyt dużą ludność w stosunku do swych obecnych sił wytwórczych. To znaczy, że dużemu zaludnieniu kraju nie odpowiada ani wysoki stan kultury rolnej, ani też rozwój przemysłu fabrycznego. Przyrost ludności rolniczej włościańskiej nie znajdował w miastach dostatecznej ilości warsztatów pracy. Skutkiem tego własność chłopska z konieczności ulegała coraz większemu drobnieniu. Gospodarcze położenie włościan było najcięższe w latach 60-tych i 80-tych. W ostatnim dziesięcioleciu wieku XIX, i w początkach XX chłop polski w Galicyi znalazł częściowo punkt wyjścia w tej ciężkiej sytuacji w jakiej się znajdował. Rozpoczęła się emigracja na szerszą skalę przeważnie czasowa do Ameryki i sezonowa do Niemiec. Większość włościan wracała z za morza do kraju, i za oszczędności ciężko zapracowane nabywała ziemię, albo zaokrąglala swoje małe dawne parcele. Emigracja sezonowa do Niemiec była i jest również pewnego rodzaju ratunkiem w ciężkich warunkach

gospodarczych ludu. To też w czasach ostatnich, w ciągu jakichś lat 15 do 20 położenie materialne włościan, zwłaszcza w Galicyi Zachodniej poprawiło się. Stopa życiowa ich podniosła się, stali się oni bardziej przedsiębiorczymi, bardziej rozwiniętymi. Dzisiaj mowy już być nie może o nędzy ogółu włościan, albo nawet ich większości. Zapewne, część tych co emigrują nie wraca niestety napowrót, co jest stratą dla narodu, ale obecnie położenie włościan znajduje się na drodze do coraz większej poprawy. Zewnętrzny objektivny wyrazem tego jest znaczny ruch parcelacyjny i topnienie wielkiej własności w Galicyi Zachodniej.

Na położenie materialne włościan galicyjskich nie miały wpływ wywarły instytucje kredytowe, oparte na samopomocy.

W początku bieżącego wieku rozwinęły się w Galicyi wspaniałe spółki systemu Reiffeisena. W roku 1911 należało do Patronatu spółek (przy Wydziale krajowym) gmin w Galicyi 6.216. Liczba członków wynosiła 255.820 osób. 90% członków stanowią włościanie (Edward Milewski: „Kooperacya i jej znaczenie w Polsce“ st. 20). Stan udziałów w tymże 1911 r. wynosił 2,373.339 Kor. Wkładki oszczędnościowe 57,984.363 K. Pożyczek udzielono w r. 1911 w kwocie około 30 milionów koron (tamże). Niema tu potrzeby rozwodzić się długo nad tem, że tak znaczny, jak na nasze stosunki udział włościan w tego rodzaju instytucjach nietylko okazuje im znaczną pomoc materialną, lecz wyrabia ich w sprawach gospodarczych.

Nie brak innych dowodów podnoszenia się ekonomicznego Galicyi. Jednym z nich jest rozwój stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

W roku 1911 było ich w Galicyi 213 z 336.000 członków. W tej liczbie rękodzielników 30.598, handlarzy i kupców 20.337, fabrykantów 612, właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 5.868, umysłowo pracujących 41.198, drobnych rolników 231.595, kapitalistów i właścicieli

cieli realności 11.609, instytucji 855, niewiadomego zatrudnienia 655.

Fundusz rezerwowy tych stowarzyszeń wynosił w 1911 r. 10,300.000 koron. Udziały 44,600.000 K. Wkładki oszczędnościowe 131,000.000 K. Pożyczki udzielone członkom 229,700.000 K. (Milewski).

Obok tego polskiego Związku Stowarzyszeń istnieje odrębny ukraiński, rozwijający się również pomyślnie.

Widzimy więc, że Galicya wstąpiła na drogę energicznej pracy gospodarczej w różnych kierunkach. Postęp odbywa się tu w przyspieszonym tempie.

Wspomniane wyżej kasy Reiffeisenowskie rozwinęły się dopiero w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Są to fakty, nieulegające żadnej wątpliwości, które stwierdzają nawet pisarze rosyjscy, którzy zwiedzali Galicyę w czasie najazdu moskiewskiego, i którzy są wrogami Austrii i „gospodarki“ galicyjskiej, którzy już cieszyli się, że kraj ten będzie przez ich armię „wyzwolony“.

Pisząc o rozwoju kas Reiffeisena i Schultzego z Delitz w Galicyi poważany ekonomista rosyjski prof. K. I. Wobłyj robi uwagę następującą:

„Tak więc, gubernie Kijowska i Podolska równe, pod względem obszaru i ludności z Galicyą, i bynajmniej nie ostatnie w Rosyi co do siły ruchu kooperatywnego, ustępują znacznie Galicyi i pod względem ilości stowarzyszeń, i pod względem ilości członków, oraz wysokości obrotu“. „Proizwoditeliwnyja siły Galicyi“ st. 27.

Następnie prof. Wobłyj robi jeszcze uwagę: „należy tu dodać, że Galicya wyróżnia się w porównaniu z Rosyą wysokim rozwojem różnego rodzaju stowarzyszeń, kółek mających cele niegospodarcze“.

Na st. 24 cytowany ekonomista rosyjski pisze:

„Zaznaczone w krótkości fakty mówią wyraźnie, że społeczeństwo galicyjskie w czasach ostatnich energicznie wzięło się do pracy nad rozwojem sił wytwórczych kraju. Rezultaty tej akcji okazały się dodatnimi“.

Widzieliśmy, że głównym powodem stosunkowego zaco-  
fania Galicyi pod względem gospodarczym w porów-  
naniu z Królestwem było to, że społeczeństwo galicyjskie,  
skutkiem okoliczności rozmaitych, przez czas długi nie  
zwracało dostatecznej uwagi na uprzemysłowienie kraju,  
że nie miało dość ludzi z inicjatywą w dziedzinie wytwór-  
czości fabrycznej. Obecnie zmieniło się dużo na korzyść:  
społeczeństwo pragnie gorąco ekonomicznego podźwigi-  
nięcia kraju; ekonomiści i przemysłowcy zajmują się cią-  
gle wyszukiwaniem nowych dróg dla naszej wytwórczo-  
ści; kraj wreszcie, przez swe instytucye, przychodzi  
z pomocą tym usiłowanym. W wielu kierunkach postęp  
jest już widoczny. Położenie włościan znacznie się po-  
prawiło, ludność w dziedzinie gospodarczej staje się co-  
raz bardziej przedsiębiorcza, powstają różnego rodzaju  
zrzeszenia ekonomiczne, które są zapowiedzią lepszej  
przyszłości. Wobec tego nicość wywodów naszych  
„oryentalistów“ politycznych jest już nadto wyraźna. Na  
zakończenie tej części pracy niniejszej, omawiającej sto-  
sunek Galicyi i Polaków do Austrii w dobie obecnej,  
przytoczę zdanie w tej sprawie prof. Jastrebowa, Ro-  
syanina, który również jak i prof. Wobłyj badał Galicyę  
podczas inwazyi wojsk rosyjskich, i również był zwo-  
lennikiem „wyswobodzenia“ tego kraju z pod władzy  
Austrii. Zdaniem jego, bardzo korzystne położenie Pola-  
ków w Austrii ujawniło się głównie w trzech faktach:

1) W tem, że propagowana przez pewne koła polskie  
w Galicyi idea t. z. jagiellońska znalazła u Habsburgów  
przyjazny posłuch. Polega ona na tem, że po Jagiello-  
nach Im (Habsburgom) przypisują rolę rozszerzenia za-  
chodniej cywilizacyi i katolicyzmu na Wschodzie. Serde-  
czny związek pomiędzy Polakami a Dynastyą w Austrii  
występował nieraz zewnętrznie, nader wyraźnie w czasie  
naprężenia stosunków rosyjsko-austriackich, w końcu  
lat 70-tych podczas wojny caratu z Turcyą, w połowie

lat 80-tych, w czasie starcia bułgarsko-serbskiego, w latach 90-tych, wreszcie w 1908 i 1912 r.

2) W wielkim wpływie, jaki Polacy posiadali nie tylko w Galicyi, lecz w całej Austrii, ujawniającym się w dopuszczeniu Polaków na stanowiska prezesów ministrów i ministrów, oraz kierowników polityki zagranicznej monarchii.

Wreszcie w polityce rządu austriackiego w stosunku do Galicyi, która doprowadziła do tego, że kraj ten korzysta faktycznie z większej autonomii niż to przewidywała ustawa 1861 roku, z większej od tej, jaką mają Czechy. (Galicya w przededniu wielkiej wojny str. 99—100). Chociaż twierdzenia prof Jastrebowa nie zawierają absolutnie nic nowego, dobrze jest przecież je zapamiętać, ponieważ pochodzą od człowieka, który Austrii nienawidzi, i który jest wyznawcą neoslawizmu.

Widzimy więc, że nawet światlejsi Rosyanie z obozu nacjonalistyczno-słowiańskiego rozumieją w gruncie rzeczy, jakie korzyści mamy ze współżycia z Austrią. Możemy też sobie wyobrazić, co myślą oni w głębi duszy, o rozumie politycznym naszych „oryentalistów“ i neoslawistów, i o ich sumienności.

### III.



K/30



38206 /
2